№ 254. Kraków, 7 Listopada — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

***Kraków,** 6 listopada.*

Kończąc dzisiaj przegląd spraw ekonomicznych, załatwionych w tegorocznej sesyi sejmowej, wspomnieć musimy o ważnej uchwale, powziętej wskutek wniosku posła Bielińskiego, w sprawie konwersyi hipotecznych długów. Korzyści, jakich się spodziewano z ustawy z 11 czerwca 1881, uwalniającej czynność konwersyi długów hipotecznych na niżej oprocentowane od opłat stemplowych — okazały się w praktyce złudnemi. Dłużnicy hipoteczni nie korzystali w takim stopniu, jak się spodziewano, z powszechnego obniżenia stopy procentowej, konwersye bardzo rzadko przychodziły do skutku. Przyczyną zaś tego było, że wierzyciele niżej w tabuli zapisani, nie chcą dla nowych, t. j. skonwertowanych pożyczek zezwalać na hipoteczne pierwszeństwo, co niesłychanie utrudnia konwersyę, dłużnik bowiem musi albo te niższe pożyczki spłacić, albo też inaczej tym wierzycielom się okupić. Że zaś na przyznaniu pierwszeństwa nowej pożyczce, wierzyciel, który od początku niżej był zapisany, nic nie traci, owszem jeszcze zyskuje skutkiem tego, iż przez zniżenie stopy procentowej od wyższej pożyczki zwiększa się możność spłacenia jego wierzytelności — przeto nie stanie mu się żadna krzywda, jeżeli ustawa już takie pierwszeństwo orzeknie. Z tych powodów Sejm uchwalił wezwanie do rządu, aby w drodze konstytucyjnej wyjednał ustawę, przyznającą nowym pożyczkom toż samo pierwszeństwo, jakie miała skonwertowana, jeżeli nowa jest niżej oprocentowana, i nie jest wyższą od niespłaconej jeszcze części dawnej pożyczki. Jakkolwiek najpomyślniejsza pora do konwersyi już minęła, ponieważ stosunki targu pieniężnego nie są już dziś tak pomyślne, jak były jeszcze do niedawna — to jednak ustawa taka, jeżeli przyjdzie do skutku, może stać się bardzo użyteczną — a spodziewamy się, że ze strony czynników ustawodawczych nie powinna się ona z żadną spotkać przeszkodą.

Jedną z ujemnych stron tegorocznej sesyi było przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi w sprawie kas pożyczkowych gminnych. Od trzech lat już — to rząd, to Wydział krajowy występują z wnioskami urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych — t. j. zlania obecnych kas gminnych w kasy powiatowe. Opinia w Sejmie wyrażała się przeciw temu projektowi — komisye nie były mu przychylne — a to z powodu, że takie przymusowe zamienienie gminnych zakładów w powiatowe, jest niewątpliwie zamachem na samorząd gminy i byłoby przez lud najgorzej przyjęte. Komisya jednak nie mogła zapoznać, że trzeba niezbędnie coś uczynić, ażeby zapobiec dotychczasowej złej gospodarce i nadużyciom nawet w bardzo wielu gminnych kasach pożyczkowych, i w tym celu opracowała ustawę, która — nie odejmując kasom cechy instytucyj gminnych — upoważnia Wydział krajowy, aby w porozumieniu z namiestnictwem wydał regulaminy dla tych kas, a Wydziały powiatowe, aby w granicach tych regulaminów wydawały szczegółowe instrukcye, tam zaś gdzie kasa skutkiem nierzetelnej lub wadliwej administracyi utraciła część funduszów, lub tak jest administrowana, że nie można się spodziewać użytecznej działalności kasy, aby tam Wydział powiatowy ze swego ramienia zaprowadził zarząd kasy do czasu, gdy ją będzie można znowu oddać zarządowi gminy. Wniosek ten pomimo wybornej obrony sprawozdawcy, upadł — i tak kasy pożyczkowe i nadal będą wiodły żywot chory i w znacznej części bezużyteczny.

Wyborem Rady nadzorczej Banku krajowego i „ugodą“ indemnizacyjną zamyka się szereg spraw ekonomicznych tegorocznej sesyi sejmowej. Zdanie nasze w sprawie indemnizacyjnej — znane. Podnosząc ciężar podatkowy a zatwierdzając a raczej zwiększając jeszcze bezprawie, jakiego się wobec kraju dopuszczono — ta „ugoda“ długo jeszcze i dotkliwie da nam się nam uczuć. Co do Banku — to wyznajemy, że spodziewaliśmy się innego wyboru, i z przykrością nie widzimy na liście dosyć nazwisk ludzi, odznaczających się prawdziwem znawstwem spraw kredytowych i bankowych, czy to jako ekonomiści z nauki i powołania, czy też ztąd, iż praktycznie pracowali w sprawach finansowych. Jeżeli wybór nie zupełnie odpowiedział oczekiwaniom — nie Sejmu w tem wina. Sejm musiał wybierać według listy, jaką mu przedłożono, miał tylko prawo odrzucenia pewnych kandydatów, i z prawa tego zrobił zbyt skromny użytek.

Z tego streszczenia ekonomicznej działalności Sejmu — ogólny wynik jest bardzo smutny. Przedmiotów załatwionych bardzo wiele — to się zaprzeczyć nie da. Ale z tych spraw, bodaj czy nie więcej jak połowa jest załatwiona tylko formalnie, a wykonanie myśli przez Sejm podjętych, zależy od rządu, po którym kraj już coraz mniej dobrego dla siebie się spodziewa, zależy od nacisku ze strony naszej delegacyi, która wszelkiego nacisku, wszelkiego śmielszego wystąpienia się lęka. Inne sprawy, w których Sejm sam ma możność działania, rozbijają się o brak sił finansowych. Dziesiątkami tysięcy, jakie można dać na melioracye, na regulacye rzek, na podniesienie przemysłu — zrobić można tak mało, że skutki zaledwie będą widoczne. I póki się nie znajdą środki finansowe do akcyi na większą skalę — póty rezultaty najlepszych chęci Sejmu będą zawsze tak nikłe, jak te, któreśmy w szeregu naszych artykułów przedstawili.

Polit. Coresp. donosi, że papież przyjął już rezygnacyę ks. Józefa Sembratowicza z metropolii lwowskiej i zamianował biskupa sufragana ks. Sylwestra Sembratowicza administratorem dyecezyi. Wiadomości tej jednak nie możemy uważać jako stanowczo prawdziwej — źródła bowiem, z których *Polit. Coresp.*, chociaż tak do rządu zbliżona, czerpie swe wiadomości, bywają dość mętne, a cała sprawa metropolii lwowskiej jest trzymana w najgłębszej tajemnicy.

Oto co nam w tych sprawach pisze wczoraj lwowski nasz korespondent:

***Lwów,** 5 listopada.*

(=) U św. Jura nie zaszła dotychczas żadna zmiana; wszystkie wiadomości podane przez dzienniki polskie o stanowczem ustąpieniu kanoników Malinowskiego i Żukowskiego, tudzież o bliskiej nominacyi czterech nowych prałatów, są przedwczesne. Na razie podać wam mogę jako nowość tylko ten jeden fakt, że w zeszły piątek, kanonik Malinowski złożył w ręce metropolity Sembratowicza godność oficyała konsystoryalnego, metropolita zaś nie przyjął tej rezygnacyi. Po wniesieniu rezygnacyi zachorował ks. Malinowski i leży dotychczas chory. O odjeździe metropolity krążą najsprzeczniejsze wieści; kiedy on nastąpi, niewiadomo; ks. Sembratowicz nie zdecydował się również do chwili obecnej, czy po ustąpieniu z godności metropolity ma wyjechać do Rzymu, czy też zostać w kraju. U św. Jura nic także nie wiadomo o zamiarze obsadzenia czterech posad kanoników, a konsystorz powinienby o tem coś wiedzieć, bo według obowiązujących ustaw, ma ordynaryat przedstawiać kandydatów. Być jednak może, że namiestnictwo, bacząc na obecny rozstrój panujący u św. Jura, z pominięciem metropolitalnego ordynaryatu, uczyniło ze swej strony propozycyę i wysłało ją do Wiednia, porozumiawszy się poprzednio z osobistością, która ewentualnie zasiądzie na stolicy metropolitalnej; nazwisko tej osobistości jest trzymane w najgłębszej tajemnicy.

Malinowski *dixit.* Na zarzuty tutejszych pism, że oficyał ks. Malinowski terroryzuje gr. kat. duchowieństwo, wystosował wymieniony prałat bardzo obszerną epistołę do tutejszych pism ruskich *Słowa* i *Diła*, w której stara się udowodnić, że jest człowiekiem najspokojniejszym, najpotulniejszym, i że losy duchowieństwa nigdy nie spoczywały i nie spoczywają w jego rękach, że nie on lecz konsystorz i ordynaryat wszystko robią i t. p. Zaś co do swego politycznego stanowiska, pisze ks. Malinowski co następuje:

„Nakoniec muszę i to jeszcze dodać, że oddawna nie mam żadnych stosunków z politycznemi dziennikami ruskiemi, i że oddawna już nie zajmuje się żadną polityką. Wyznaję też szczerze i otwarcie, że nigdy nie występowałem przeciw żadnej narodowości innej, a więc i przeciw narodowości polskiej i jej prawom. — Miło mi, że w krajowym Sejmie mówi się o Rusinach i języku ruskim (czy dawniej nigdy nie mówiono o nich?) że z lwowskiego uniwersytetu odezwał się głos rektora przy tegorocznej inauguracyi, mówiącego zarówno o Polakach jak i o Rusinach (czy to po raz pierwszy?) szczególniej zaś, że Jego Ekse. pan minister Floryan bar. Ziemiałkowski, powołując się na przykazanie Boga o miłości, wezwał tak Polaków jak i Rusinów, aby wzajemnie kochali się i w zgodzie ze sobą żyli.“

Piękne słowa — ks. oficyale! Ale zapomniałeś że w tym samym liście robisz politykę i to najgorszą, zarówno Polakom jak Rusinom wstrętną, zanieczyszczając piękny ruski język moskiewszczyzną, jak np. „Priatno meni“.

Donosiliśmy w swoim czasie o zezwoleniu udzielonem Towarzystwu pedagogicznemu przez ministerstwo spraw wewnętrznych, do rozciągnięcia działalności Tow. pedag. na Szląsk. Zarząd główny Towarzystwa rozesłał do nauczycieli tamtejszych i innych znanych z gorliwej pracy publicznej osób, zaproszenie do przystąpienia do Towarzystwa. *Gwiazdka Cieszyńska* zamieszczając ten okólnik, wita Towarzystwo serdecznem: „Szczęść Boże w tej żmudnej i pożytecznej pracy“ — i wzywa gorąco nauczycieli i wszystkich, którym sprawa oświaty ludu nie jest obojętną, aby do Towarzystwa przystąpili. Jakoż zdaje się, że wezwanie to nie będzie bezskutecznem. Cieszyński nasz korespondent bowiem pisze nam:

„Zawiązuje się tu „Oddział cieszyński“ lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego. Członkowie licznie przystępują, jest więc nadzieja, że „Oddział cieszyński“ pomyślnie rozwijać się będzie, co ze względu na stosunki nasze podwójnie jest pożądanem“.

Korespondencya „Reformy“

***Lwów,** 5 listopada.*

= Nader bałamutne pogłoski rozsiewają dzienniki krajowe o przyszłych dyrektorach banku krajowego. Jako przykład przytoczę tylko doniesienia *Dzien. Polskiego*, który w jednym dniu donosi, że p. Slęk zostanie niewątpliwie jednym z dyrektorów banku, nazajutrz zaś z taką samą stanowczością zawiadamia swych czytelników, że p. Slęk stanowczo odrzucił propozycyę. Cóż więc jest prawdą? Czy p. Slęk przyjmie, czy też nie przyjmie posadę dyrektora banku krajowego? Na podstawie bardzo dobrej informacyi mogę was zapewnić, że wszystkie dotychczas w obieg puszczone wiadomości nie mają zgoła żadnej podstawy. Faktem jest tylko, że p. Slękowi zrobiono propozycyę, faktem jest dalej, że p. Slęk do tej chwili nie dał i nie mógł dać żadnej stanowczej odpowiedzi, i sprawa nie wyszła jeszcze z stadyum rokowań, a rozstrzygniętą zostanie dopiero w bieżącym tygodniu, mianowicie zaś po wyborze prezesa Rady nadzorczej, który nastąpi we wtorek dnia 7 b. m. Natomiast pewną jest rzeczą, że p. Wrotnowski nie przyjął ofiarowanej mu posady, i że pewnem jest tylko pozyskanie na dyrektora p. Wł. Smolki.

W tutejszym świecie dziennikarskim zanosi się na ważną zmianę. Jeszcze w kwietniu r. b. wniósł p. Władysław Łoziński, redaktor *Gaz. Lwowskiej*, rezygnacyę z posady naczelnego redaktora. Prezydyum namiestnictwa dokładało wszelkich starań, ażeby p. Łozińskiego pozyskać jako redaktora na dalsze dziesięciolecie, począwszy od kwietnia 1883, a gdy zabiegi nie odniosły skutku i gdy o tem rozeszła się wiadomość, powołani i niepowołani przypuścili szturm celem zdobycia „złotego jabłka“. Ci, co najbardziej atakowali *Lembergerkę*, ci, którzy gorszyli się nawet, że na czele organu rządowego stoi uzdolniony powieściopisarz, stali w pierwszym szeregu szturmujących o posadę... Zabawne są te zabiegi i może kiedyś, przy innej sposobności wyjdą na jaw. Prezydyum namiestnictwa, które chciałoby swój organ utrzymać na tem samem stanowisku, na jakiem postawił go p. Łoziński, spostrzegło, że między ubiegającymi się kandydatami nie ma ani jednego, którby podołał zadaniu, a natomiast jest wielu takich, którzyby ów organ zaprzepaścili w krótkim czasie. To też nie mogąc żadną miarą nakłonić p. Wł. Łozińskiego do zatrzymania kierownictwa organu rządowego, rozpoczęto rokowania z p. Juliuszem Starklem, obecnie dyrektorem zakładu sierot w Drohowyżu. Niewiadomo jednak do tej chwili, czy p. Starkel da się nakłonić do objęcia pracy żmudnej a niewdzięcznej. (Co do nas — to znając p. Starkla, nie przypuszczamy, by się tego chciał podjąć (przyp. *Red.*).

Mamy znowu do zanotowania fakt uchodzący za wyskok zmysłu i sprytu politycznego, niezrozumiałego dla maluczkiego ogółu. P. Stanisław Dzieduszycki, posiadający dobra w Kołomyjskiem, wzywa z Karlsbadu obywateli ziemskich w Galicyi, ażeby spieszyli z pomocą mieszkańcom Tyrolu i Karyntyi nawiedzonym powodzią. Wiem, że dobroczynność nie zna narodowości i że spieszy z pomocą tam, gdzie zaszło nieszczęście, ale są pewne wypadki, w których ogół wezwany do niesienia pomocy, powinienby się zastanowić, czy ofiarność jego nie bywa nadużywaną, czy nie dałoby się właściwiej i odpowiedniej ją zastosować. Nie ma ponoś między nami nikogo, komuby nie było wiadomem, że w kraju naszym panuje największa nędza; w r. b. nie dopisały zbiory, mieliśmy powódź, która zniszczyła mienie setki wieśniaków i obywateli, mieliśmy grady, pożary itp. klęski, które regularnie powtarzają się co roku. Czy jest w Austryi choć jedna prowincya, któraby na wiadomość, iż Galicyę dotknęła klęska powodzi, pospieszyła nam z pomocą? Czy na wiadomość, że wskutek nieurodzaju, panuje w kraju straszny głód, który zmiata tysiące ofiar, znalazł się kto w Austryi, któryby dał choć centa tylko na ratowanie nieszczęśliwych od śmierci głodowej? Nie! Z jakiejże więc racyi, mamy my, powiedzmy otwarcie, nędzarze, wspierać zawsze i ciągle wszystkich nieszczęśliwych? Jeżeli chodzi o wysoką politykę, o przypodobanie się naszym rzekomym sojusznikom politycznym, to Sejm załatwił już tę kwestyę wysoko-polityczną, wyznaczając z funduszów krajowych 3.000 złr. na rzecz Tyrolczyków i Karyntyjczyków nawiedzonych powodzią. Nie zapominajmy także, że państwo otacza już wielką opieką tych nieszczęśliwych; ofiarowało im w pierwszej chwili pół miliona złr. bezzwrotnej zapomogi, podczas gdy dla naszych ubogich włoscian, znalazła się tylko skromna sumka 10.000 złr., która do tej chwili spoczywa w kasach rządowych, albowiem długi szereg formalności nie został jeszcze dopełniony. Niechże nasze obywatelstwo ofiarność swoją — godną uznania — odroczy na kilka miesięcy tylko; na przednowku przyda się u nas w kraju niezawodnie to zboże, które p. Stanisław Dzieduszycki chciałby już teraz wysłać do Tyrolu.

Sprawa językowa w Sejmie szląskim.

***Cieszyn,** 3 listopada*

Nareszcie i my przecież mamy już rozporządzenie językowe, tak długo oczekiwane i tak gorąco upragnione! Prawda, że przy czytaniu go mimowolnie przychodzi na myśl: *parturiunt montes*; prawda, że jest w całem słowa znaczeniu połowiczne, niedostateczne i niekonsekwentne, a nawet w pewnym względzie, szczególnie co do równouprawnienia w Księstwie Cieszyńskiem trzech języków, nieuzasadnione; pomimo to jednak nawet tę odrobinę swobody, jaką język nasz przez nią uzyska, uważać musimy za postęp w porównaniu z tem, co dotąd było. W rozwoju żywiołu polskiego na Szląsku będzie ono, mimo swej niepozorności, kamieniem granicznym, rozdzielającym dwie epoki, dwa systemy zupełnie i stanowczo różne; system dawny dotąd istniejący, a oparty na ucisku narodowym i bezwzględnej germanizacyi i system nowy, uznający już przynajmniej w zasadzie, a częściowo i w praktyce potrzeby, słuszne żądania i prawa naszego społeczeństwa. Nie jest to wprawdzie jeszcze równouprawnieniem, co nam owe rozporządzenie przyznaje, ale bądź co bądź jest już wyłom, z którego korzystając, rzeczywiste równouprawnienie wywalczyć sobie zdołamy i — da Bóg — prędzej lub później wywalczymy.

Ogłoszenie rozporządzenia nastąpiło na przedostatniem posiedzeniu Sejmu szląskiego, na którem prezydent rządu krajowego margr. de Bacquchem, odpowiadając na poprzednio wniesione interpelacye w sprawie językowej, w następujący przemówił sposób:

„Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 6go b. m. wystosowano do mnie dwie interpelacye w sprawie językowej. W pierwszej Dr. Müler i towarzysze zapytywali mnie, czy uzasadnione są rozsiewane wieści, że w drodze rozporządzenia zmienione być mają istniejące na Szląsku urządzenia pod względem języka rządowego? W drugiej, przez posła Cienciałę i towarzyszy wniesionej interpelacyi, zwrócono się do mnie z zapytaniem, czy rząd ma zamiar słuszne żądania słowiańskiej ludności Szląska, pod względem równouprawnienia językowego, ile możności jak najrychlej zaspokoić? W odpowiedzi na powyższe dwie interpelacye, mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiego Sejmu, iż pan minister sprawiedliwości co do używania w stosunkach sądów do stron tych języków, które na Szląsku są używane, do wyższego sądu krajowego w Bernie następujące przesłać rozporządzenie: Co do używania w stosunkach między sądami a stronami tych języków, które w Księstwie Szląskiem są używane, widzę się spowodowanym, w porozumieniu z c. k. ministerstwem spraw wewnętrznych i zmieniając rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 3 listopada 1851 r., l. 13,470 i z dnia 22go lipca 1861 roku, l. 6099, rozporządzić, co następuje: I. W sądzie krajowym i w delegowanym sądzie miejsko-powiatowym w Opawie, tudzież w sądach powiatowych klimkowickim (Königsberg), witkowskim (Wigstadtl) i bilowieckim (Wagstadt), w których okręgach obok niemieckiego także i czeski język jest używany, należy przyjmować podania, sporządzone w języku czeskim. II. W sądzie obwodowym cieszyńskim, tudzież we wszystkich w jego obwodzie położonych sądach powiatowych, w których obrębie, obok niemieckiego, także czeski i polski jest używany, należy przyjmować podania, sporządzone w języku czeskim a względnie polskim. III. Sądy, wymienione w ustępie I. i II., posługiwać się mają w ustnych stosunkach z stronami i świadkami zrozumiałym tymże językiem, a oświadczenia ich, na których dosłownem brzmieniu zależy przyjmować do protokołu w tym języku, w którym złożone zostały. Wezwania sądowe do osób, o których przypuszczać należy, że tylko językiem czeskim, a względnie polskim władają, w tym języku wystosowywać należy. Poleca się Wyższemu Sądowi krajowemu, udzielenie wyżej przytoczonych postanowień sądom Księstwa Szląskiego do zastosowania się.

„Odczytane rozporządzenie podane zostało do wiadomości także prokuratoryom rządowym jako wskazówka.

„Z rozporządzenia tego, zechce się Wysoki Sejm przekonać, że dla Szląska rozporządzenia o przymusie językowym ani nie zamierzano wydać, ani też nie wydano, i że rząd czyniąc całkowicie zadość istniejącym na Szląsku szczególnym stosunkom językowym, poprzestał jedynie na tem, co konieczną potrzebą jest nakazanem, gdyż żądanie wyłącznego używania języka niemieckiego w podaniach do sądu stało się na Sląsku w teraźniejszych okolicznościach i wobec art. 19 zasadniczej ustawy państwa o szczególnych prawach obywateli niemożliwem, zaszłe zaś rozporządzenia w samej naturze rzeczy ma swe uzasadnienie. Zarządzenie wywołane rzeczywistą koniecznością i w granicach tejże konieczności zamknięte, niemoże zakłócić spokoju w kraju, a ci panowie którzy pierwszą wnieśli interpelacyę (przeciw równouprawnieniu językowemu przypis Red.), mogą się pod tym względem — czego się też rząd spodziewa — zupełnie uspokoić. Ale i ci panowie, którzy drugą wnieśli interpelacyę (za równouprawnieniem p. R.) zechcą może uznać, że życzenia ich zostały uwzględnione i że dalej idące zarządzenie w kierunku w mowie będącym, gdy brak po temu koniecznie potrzebnych warunków (?), byłoby bezpożytecznem. Że jako naczelnik politycznej administracyi kraju, uważać sobie będę za obowiązek tam, gdzie się okaże potrzeba wpływać na to, ażeby rzeczywistym językowym potrzebom ludności w stosunkach z władzami politycznemi czyniono zadość, nie potrzebuję osobno podnosić.“

Pan Prezydent silił się widocznie, ażeby rozporządzenie językowe centralistyczno-niemieckiej większości sejmowej w najniewinniejszem przedstawić świetle i zażegnać rzeczywiste lub udane rozdrażnienie. Sejm wysłuchał przemówienia w milczeniu, gdyż obydwie strony były rozczarowane: jedna tem, że wogóle wyszło rozporządzenienie językowe, druga tem, że takie wyszło rozporządzenie. Nazajutrz dopiero zerwała się burza, gdy przyszły na porządek dzienny petycye kilku miast szląskich (Opawa, Karniów, Bielowicze, Beneszów i Bielsk, wszystkie z wyjątkiem Bielska, w opawskiej części szląska. P. R.) przeciw równouprawnieniu językowemu. Większość sejmowa nieprzejednana łagodzącem przemówieniem margrabiego de Bacquechen i mimo przemówienia wszystkich posłów naszych: ks. Findyńskiego, Cienciały i ks. Świeżego, uchwaliła rezolucyą, która jest prawdziwym pomnikiem zaciekłości germanizatorskiej i najdosadniej charakteryzuje duszącą i dławiącą atmosferę polityczną, wśród której dotąd żyć jesteśmy zmuszeni.

Brzmi ona jak następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Nie można uznać za prawdę, jakoby warunki, które co do językowych stosunków na Szląsku i co do potrzeby zmiany prawnych stosunków językowych w sądach, jako uzasadnienie rozporządzenia językowego ministerstwa sprawiedliwości w temże rozporządzeniu i jako uzasadnienie odpowiedzi danej na interpelacyę, przytoczone zostały, w kraju rzeczywiście istniały i stwierdza się zarazem, że według danej nam odpowiedzi na interpelacyą, rząd sam, faktyczne warunki, potrzebne do zastosowania art. 19 zasadniczej ustawy państwa o ogólnych prawach obywateli za nieistniejące na Sląsku uznać musiał.

2. Sejm uważa przeto i to rozporządzenie ministeryalne nietyle jako ustępstwo dla sławiańskich mieszkańców kraju, ale raczej przedewszystkiem jako krok, do którego ministerstwo przez stosunki leżące poza naszym Sejmem zostało popchnięte i jako ustępstwo dla czeskiej i polskiej agitacyi w Czechach i w Galicyi —

3. Sejm, zostawiając sądom zbadanie prawomocności rozporządzenia w myśl art. 7 zasadniczej ustawy państwa o władzy sędziowskiej, wyraża uzasadnioną obawą, że rozporządzenie to, przy rzeczywistem przeprowadzeniu, stanie się uciążliwem i dokuczliwem dla ludności, szczególnia dla niemieckiej jej części i że doprowadzi do upośledzenia niemieckich synów kraju w urzędach i sądach i do popierania narodowych agitacyj i podburzeń.

4. Sejm jest przekonany, że c. k. ministerstwo praktycznem doświadczeniem do tego samego dojdzie uznania i wyraża nadzieję, że uznanie to prędzej lub później spowoduje cofnięcie pożałowania godnego rozporządzenia.

5. W odniesienin do ostatniego ustępu odpowiedzi danej na interpelacye, wyraża Sejm nadzieję, że p. prezydent rządu krajowego co do stosunków językowych w urzędach politycznych jedynie na podstawie słusznego ocenienia faktycznych w kraju istniejących stosunków postępować będzie.“

Czyż możnaby jeszcze gdzie znaleźć lepszy i jaskrawszy przykład obłudnej sofisteryi, jak ta rezolucya hegemonów naszych w Sejmie opawskim?!

Przemówienia posłów naszych Cienciały i ks. Swieżego przesyłam wam w dosłownem brzmieniu; może zechcecie poznajomić z niemi waszych czytelników. (Uczynimy to w następującym numerze. Przyp. R.)

Wiedeń, 3 listopada.

(*C*) Wiadomostka, puszczona wczoraj w świat przez gaz. *Narodni Listy*, puszczona z lekkiej ręki, jak się czasem puszcza dziennikarskie bąki, uchyla brzeżek zasłony, pod którą od dawna toczy się akcya polityczna, chwilami prowadzona żarliwie, lub oględnie powstrzymywana. *Narodni Listy* donoszą, że wkrótce ktoś ze szlachty czeskiej ma być powołanym na członka Rady ministrów, to znaczy, na ministra bez teki. Kiedy przed trzema laty Czesi postanowili wstąpić do Rady państwa, stawiali warunek, iżby jeden z przywódców narodu czeskiego zamianowany był ministrem dla krajów należących do korony św. Wacława. Życzeniu ich w tej formie nie mogło stać się zadość, bo konstytucya austryacka zna tylko trzy odrębne kraje koronne: Czechy, Morawę i Szlązk, ale nie zna węzła łączącego te kraje pod wspólną koroną królewską. Wszelako zgodził się hr. Taaffe na mianowanie jednego z Czechów ministrem bez teki. Już wówczas najbliżsi przyjaciele dr. Riegera, a podobno i on sam także, byli tego mniemania, że tylko on może ową posadę otrzymać. Ale powołanie osobistości tak wybitnej pod względem dążności narodowej, nie odpowiadało ówczesnym widokom hr. Taaffego. Większość dzisiejsza nie była jeszcze skonsolidowana, trudno było przewidzieć, czy i jak rychło się skonsoliduje. Hr. Taaffe oglądał się więc jeszcze na Niemców, nie chciał postradać możności pojednania pewnego odłamu lewicy, a znany frazes o wszechstronnem zagodzeniu narodowych i politycznych waśni, był wyrazem ówczesnego usposobienia rządu. Aby więc zagrodzić drogę do dalszej presyi ze strony posłów czeskich, powołano nagle dr. Prażaka, który też bez trudności i zastrzeżeń natychmiast przyjął ofiarowaną posadę. Czechem był niewątpliwie, ale nie stronił od Rady państwa, owszem, w gronie posłów z Morawy, brał czynny udział w rozprawach, a zachowywał się zawsze z oględnością i umiarkowaniem. Był więc w owej chwili rzeczywiście najodpowiedniejszym dla hr. Taaffego kandydatem i hr. Taaffe mógł mniemać, że za pomocą tej nominacyi, uwolni się od dalszego ze strony Czechów nacisku. Istotnie uwolnił się na pewien przeciąg czasu. Czesi przy pomocy Polaków dorabiali się powoli najważniejszych na polu narodowem nabytków. Utwierdzili i rozszerzyli szkoły średnie z językiem wykładowym czeskim, uzyskali wszechnicę własną, rozporządzenie o językach krajowych wprowadziło język czeski do krajowych urzędów i sądów, pozbyli się niechętnego im namiestnika, przeprowadzili reformę ordynacyi wyborczej, a pamiętni tradycyi z czasów absolutnych, kiedy czescy panowie rządzili monarchią przez to, iż od najwyższych do najniższych szczebli hierarchii, wszystkie urzędy przepełnione były Czechami, powprowadzali Czechów, ile się dało, do centralnych urzędów w stolicy. Ale w miarę, jak postępowała ich praca polityczna, coraz częściej można było w ich obozie słyszeć narzekania, że dr. Prażak chłodno ich dążności popiera, że poprostu zawiódł ich oczekiwania. Być może, iż tak jest. Energia nie stanowiła nigdy wybitnej cechy charakteru dr. Prażaka, a nam Polakom wiadomo, że mundur, wstęga, nawet sam tylko tytuł ekscelencyi nie stanowią nieodpartych bodźców do sprężystego działania na polu pracy narodowej. Przytem dr. Prażak wstępując do gabinetu, spalił za sobą mosty. Miał on za sobą biuro adwokackie w Bernie, w ognisku tylu wielkich interesów przemysłowych i handlowych. Wkładając złotem wyszywany kołnierz, odstąpił komu innemu złotodajny warsztat. Musiał się więc bardziej do posady swojej przywiązać, niżeli taki, co niczego dla niej nie poświęcił, a wiemy, że i tacy lgną do miękkiego na ministeryalnem kreśle siedzenia. Być więc może, iż dr. Prażak, niezbyt gorąco popierał ziomków swoich usiłowania. Bądź co bądź, gdy cesarz poruczył mu zastępstwo ministra sprawiedliwości, przyjaciele dr. Riegera nową wymyślili kombinacyę, to jest, zamianowanie dr. Prażaka rzeczywistym ministrem sprawiedliwości, a dr. Riegera ministrem bez teki. Przemawiało za tem w ich oczach także równouprawnienie z Galicyą, która dwóch ma reprezentantów w Radzie korony. Myśl ta dojrzała w nich przed samem odroczeniem Rady państwa na wiosnę bieżącego roku. Chodziło wówczas o budowę kolei z Podgórza do Oświęcima, kolei, do której sfery wojskowe największą przywiązują wagę. Wiadomem było, że hr. Taaffe otrzymał nakaz popierania tej sprawy całą siłą. Skorzystali Czesi z tej sposobności i postawili natarczywe żądanie oddania Prażakowi teki sprawiedliwości, a mianowania Riegera ministrem bez teki, dając do zrozumienia, że pod tym tylko warunkiem głosować będą za koleją nadwiślańską, która bez ich głosów upadnie. Myśl powołania do gabinetu jeszcze jednego Czecha nie natrafiła na bezwzględny opór, ale myśl wprowadzenia do gabinetu Riegera, utknęła zaraz w pierwszej chwili o taką przeszkodę, na jaką nie ma rady w państwie monarchicznem. Mąż ten od tak dawna stoi na świeczniku, że zalety jego i ułomności znane są powszechnie. Do ostatnich należy dziwna pochopność do nieoględnego wywnętrzania się, posuniętego aż do kompromitacyi. Pamiętna jest korespondencya jego z Napoleonem III, pamiętne jego zachowanie się w Moskwie. Ale wtajemniczonym w zakulisowe akcye polityczne znane są inne jeszcze podobne fakta, nawet z najnowszego czasu. Mówią mianowicie o ożywionej korespondencyi, która miała się w roku zeszłym toczyć między p. Riegerem, a jednym z najgłośniejszych mężów stanu rosyjskich, który rok temu zajmował najwyższe w imperyi stanowisko rządowe. Dr. Rieger nie będzie nigdy ministrem w Austryi. Jeżeli zaś chodzi o to, żeby powołać Czecha do Rady koronnej, to hr. Ryszard Clam-Martinic, brat hr. Henryka, jest dziś człowiekiem sytuacyi, tak jak trzy lata temu był nim dr. Prażak. Mąż światły i wymowny, patryota czeski, były oficer i adjutant cesarski, daje wszechstronne rękojmie, że odpowie swemu stanowisku. A przytem brat hr. Henryka i jego kiedyś następca w ordynacyi rodzinnej! Otóż takie ma znaczenie wiadomostka, którą *Narodni Listy* podają.

Kijów, 1 listopada.

Polityka rządowa, nie widząc doraźnych a jaskrawych skutków z dzieła moskwicenia narowości polskiej i rusińskiej na kresowych ziemiach: Wołynia, Podola i Ukrainy, weszła w akt umowy i zgody z inicyatywą społeczną rosyjską, powołując tę inicyatywę, czyli powołując siły prywatne, społeczne do walki tępienia polonizmu i rusinizmu. Właśnie, 29 października, w sali ratuszu kijowskiego, („Dumy“), odbyły się wybory do Rady i Zarządu „kijowskiego Towarzystwa oświaty ludowej“, to jest do Towarzystwa rosyjskiej „gramotności“ i nastąpiło otwarcie samego Towarzystwa. Statut tego nowego stowarzyszenia powołanego moskwicić kraj wogóle, a lud małoruski w szczególe, zatwierdzony został przez ministra spraw wewnętrznych (a nie oświaty) 11 lutego roku bieżącego. Kopje statutu nadesłano do Kijowa jeszcze na wiosnę, ale otwarcie stowarzyszenia odroczono z przyczyn politycznych, a mianowicie znanego procesu lwowskiego. Ejsman „głowa“ miasta, czyli prezydent miasta tłomaczył zebranym członkom Towarzystwa, że nie mogło być ono otwarte dlatego, iż podczas lata bardzo wielu założycieli rozjechało się z Kijowa. Teraz atoli przyszła już pora dla kijowskich krzewicieli „rosyjskiej gramotności“, dla kijowskich ultra-rosyjskich miłośników ludu. Proces lwowski spoczął już w archiwum; okoliczności polityczne tak się harmonijnie układają, że godzina pracy na polu moskwicenia kraju i ludu przez samo moskiewskie, urzędniczo-klerykalne społeczeństwo, już widocznie wybiła. Wzięło się przeto stowarzyszenie „rosyjskiej gramotności“ w Kijowie bardzo raźnie do dzieła, a pierwszym jego krokiem, pierwszym czynem, jak należało się spodziewać jest okrzyk arcykapłana moskwicenia, okrzyk Pichny: „dopomagaj Boże“! dopomagaj tedy — Boże dziełu zniszczenia! Łotry najpospolitsze, idąc kraść, stawiają patronowi rosyjskiemu ś-mu Mikołajowi, świeczkę, aby kradzież się udała. Ci, co wydają manifesta ogłaszające wojnę — apelują także do Boga. I pierwsze więc stowarzyszenie panów i czynowników, zamierzające rozszerzać w ludzie ruskim „rosyjską gramotnost'“, znalazło się w porządku przez swój okrzyk: Boże dopomóż!

Statut kijowskiego stowarzyszenia „rosyjskiej gramotności“, w pierwszym paragrafie, określa cele stowarzyszenia i te sposoby i środki, za pomocą których cele stowarzyszenia mogą być dopiętemi. Cele te są: — „współdziałać w rozwoju rosyjskiej oświaty ludowej i religijno-moralnych zasad“. Współdziałanie ma zawarowany przez statut bardzo szeroki zakres, ma liczne środki i sposoby, jako to: wspierać szkoły istniejące, zakładać nowe, tworzyć oddzielne klasy przy szkołach dla zajęcia z dorosłymi, wydawać książki ludowe, rozsyłać je bezpłatnie, lub sprzedawać po cenach zniżonych, formować składy książek po wsiach zakładać biblioteki wiejskie, wynagradzać nauczycieli wiejskich, i t. p. — Z tych środków i sposobów zasługuje na zaznaczenie „tworzenie klas przy szkołach dla zajęć z dorosłymi“. Będą te klasy ogniskami propagandy idei „zemlu odbiraty„. — Tam, będą się wykładać zarysy rzekomego a według Kostomorowa „prawdziwego bahatera Rusi, Chmielnickiego“, którego pomnik w Kijowie przed „prisutstwijennymi miestami“, ma rękę wyciągniętą i wskazującą na policyjną „kutuzkę“. Te klasy dla „zajęć z dorosłymi“ — staną się „prysustwiami“ nowej „kabały“ ludu.

Członkowie kijowskiego stowarzyszenia „rosyjskiej gramotności“, według statutu, wnoszą roczną składkę rs. 10, i wybierają z grona swego Radę i Zarząd. Pierwsza — opatrzona jest prawami nadzoru, rozstrzygania i decydowania o wszystkich sprawach stowarzyszenia; drugi — czyli Zarząd posiada jedynie funkcyę wykonawczą, i prawo reprezentowania Towarzystwa na zewnątrz to jest w stosunkach z rządem i społeczeństwem.

Zależność tego nowego kijowskiego stowarzyszenia rosyjskiej oświaty ludowej od ministra oświaty jest bardzo słabą, bo zaledwie ogranicza się do obowiązku odsyłania kopij protokołów z posiedzenia Rady kuratorowi okręgu naukowego. Nawet, porządek znoszenia się czyli porządek stosunków ze wszystkiemi szkołami ludowemi, ze wszystkiemi nauczycielami wiejskiemi, ze wszystkiemi wreszcie organami ministeryum oświaty, działającemi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, określony zostanie przez specyalną instrukcyę, którą ułoży Rada a zatwierdzi kurator.

Rada składać się będzie z 12-tu albo 18-tu członków, co rok przez ogólne zebranie odnawianych w trzeciej części.

Taka jest treść statutu „kijowskiego stowarzyszenia rosyjskiej oświaty ludowej“.

Rząd mniema, że za pośrednictwem tego stowarzyszenia dokona się stanowczy cios temu charakterowi kraju, który bądź co bądź odrębnością swoją wskazuje — że Moskwa jest to żywioł, przyszły, obcy, naleciały, zaborczy. O co więc idzie temu stowarzyszeniu? O to, aby Rusin nie mówił „dobre“ ale „charaszo“, aby nie mówił „hołowa“ ale „gołowa“, aby nie śpiewał piosnek i dumek o wolności kozackiej, ale aby pokochał pieśń nadwołżańskich burłaków, „ech uchniem, uchniem, uch!“; aby swoją świtę, pas zielony, namitkę, i czapkę barankową, zamienił na „jermak“, czyli kaftan moskiewski, na koszulę czerwoną i kaszkiet „sołdacki“ lub kołpak; aby wreszcie nie modlił się do św. Jerzego, ale do św. Mikołaja.

Oto — o co właśnie idzie nowemu stowarzyszeniu „rosyjskiej gramotności“ i „rosyjskiej religijnej moralności“.

Do zarządu wybrano 28 października 12 członków:

Michaiła, rektora kijowskiej akademii duchownej; Małyszewskiego i Woroncowa, profesorów tejże akademii; z uniwersytetu profesorów: Renenkampfa, Ikonnikowa, Romanowicz-Nowatyńskiego i Pichnę docenta, który jest zarazem dla sławy statystyki rosyjskiej i sławy „rosyjskiej moralności“ redaktorem *Kijewlanina.* Z innych jeszcze przedstawicieli „nauki rosyjskiej“ wybrano: Andryjaszewa, dyrektora 1go gimnazyum; Linniczenko, dyrektora dwóch gimnazyów żeńskich: Funduklejewskiego Podolskiego, i Czeczeta, inspektora szkół ludowyah.

Do tego grona 10ciu doradców Rady towarzystwa, do grona składającego się z trzech zaciętych klerykalistów, z czterech najzawziętszych, uniwersyteckich moskalofilów i trzech gimnazyalnych renegatów, również moskalofilów, dołączono jeszcze dwóch: gubernatora kijowskiego, Gudymę-Lewkowicza i „głowę“ miasta czyli prezydenta Eismana.

Z tej Rady, z liczby tych dwunastu apostołów moskwicenia, weszło kilku do zarządu, a mianowicie: prezesem, gubernator Gudyma-Lewkowicz, jego pomocnikami Renenkampf i Andryaszew, i kasyerem Eisman. Duszą tego zarządu nie jest ani gubernator Gudyma-Lewkowicz, ani prezydent Eisman. Gudym-Lewkowicz, dawny student kijowskiego uniwersytetu, były gubernator kowieński, były naczelnik miasta w Odesie, jest urzędnikiem służącym wiernie rządowi, który mu płaci. Zaciekłość jednak moskwicenia *par force.* w jego duszy, niema. Cichy, spokojny, gabinetowy, lubi jezuickie sposobu utrwalenia „reżymu“ rządy. Nawet obowiązki służbowe nie pozwalają mu na to, aby mógł być czynnym prezesem nowego stowarzyszenia politycznego, pod firmą „oświaty ludowej“. Do grona jednak krzewicieli wciągniętym został, bo go łączyły dawne związki z uniwersytetem, a pono idea tej „rosyjskiej gramotnosti“ na gruncie kijowskim, miała się zaszczepić w sferach uniwersyteckich profesorów. Gudym-Lewkowicz wszedł do tego stowarzyszenia, bo tak mu nakazał takt służbowy: póki on tam jest prezesem, to się nie wytworzy agitacya przeciwrządowa. Tak sobie Gudym-Lewkowicz myślał i tak też czuł. Krzewiciele-ultrasi powołali go, aby pod tą firmą gubernatorską — robić swoje.

Eisman, jako prezydent miasta, jako prezes okradzionego przez Swirydowa „kijowskiego, miejskiego banku wzajemnego kredytu“, także czasu nie ma.

Pozostaje dwóch: jeden Andryaszew, jeden z najgorliwszych panslawistów kijowskich, członek komisetu panslawistycznego kijowskiego, urządziciel handlu książkowego z Bulgaryą; drugi, Renenkampf, z pochodzenia Niemiec, z dążności i celów zagarniacz rubli zapomocą katedry, banku, municypalności. Ogromnie się chce temu autorowi „encyklopedyi prawa“ roli wielkiej, politycznej. Jego też wybrano, jako miech, przez który będzie dąć wiatr od Rady 10ciu, od kolegów uniwersyteckich, akademickich (popów) i Pichny.

„Dopomóż Boże!“ Ani jeden pisarz ludowy, ani jeden wydawca, ani jeden dziennikarz (prócz Pichny), ani jeden literat, ani jeden uczony — nie wszedł do tego grona rzekomej macierzy kijowskiej.

Weszli „czyny“: profesorowie, popi, urzędnicy.

Aneksya Bośnii i Hercegowiny.

Do *W. Allg. Ztg.* piszą z Buda-Pesztu, co następuje: W niedzielę odbyło się w węgierskiem narodowem muzeum posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi, o której naradach nie dostało się dotąd nic prawie do wiadomości publicznej. A przecież rozprawy te były nadzwyczaj ważne, gdyż dotyczyły w wielkiej części okupacyi i aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Znajduję się w tem położeniu, iż na podstawie uwag pewnej osobistości, która na posiedzeniu tem była obecną i w rozprawach czynny brała udział, uczynić mogę kilka doniesień o obecnem stadyum kwestyi okupacyi, a względnie aneksyi, z czego okazuje się jasno i wyraźnie, że ostateczne postanowienie w tej sprawie daleko jest bliższem, niż niektórzy politycy sądzą i sąd ten w innych utrzymać pragną. Nadmienić naprzód należy, że wszyscy członkowie węgierskiej delegacyi tego byli przekonania, iż hr. Kalnoky i p. Kallay należą do tak nazwanych aneksyonistów, i że na posiedzeniu żaden nie podniósł się głos przeciw aneksyi. Zauważyć dalej potrzeba, że co do sprawy tej wyrażono przekonanie, iż kwestyę aneksyi załatwić należy wyłącznie w porozumieniu z Portą, gdyż przyzwolenie mocarstw jest już zapewnionem. Mówiono, że Turcya na aneksyę zgodzić się nie może, gdyż w konwencyi kwietniowej przyznane zostały sułtanowi prawa zwierzchnicze nad Bośnią i Hercegowiną. Dla odparcia tego zarzutu przytoczono następujące sprostowanie: konwencya kwietniowa postanawia, że prawa zwierzchnicze sułtana nie będą naruszone, o tych sułtańskich „prawach biernych“ mówi bliżej ustęp następny, w którym powiedziano, że za sułtana wznoszone będą modły po meczetach i inne wykonywać się mają formalności, które jednak razem wziąwszy żadnego nie mają praktycznego znaczenia. Właściwe prawa zwierzchnicze przysługują faktycznie cesarzowi Austryi. Austryackie cywilne i wojskowe władze mają siedzibę swoją w Bośnii, prawo rekrutacyi wykonują Austro-Węgry, a i w berlińskim traktacie niema oznaczonego terminu, z nadejściem którego ukończyćby się musiała okupacya. Punkta te, jak zapewniała pewna osobistość, o której sądzić mogę, iż nie są jej tajne zamiary rządu, omówione zostały w poufnej naradzie pomiędzy br. Calice i sułtanem, jakoteż w Wiedniu pomiędzy hr. Kalnoky a ambasadorem tureckim, i nie ulega już żadnej wątpliwości (?), że Turcya uznała słuszne prawa Austryi do aneksyi. Te poufne rozmowy, biorąc rzeczy ściśle, nie mogą być oznaczone nazwą akcyi dyplomatycznej, i kiedy hr. Kalnoky na posiedzeniu delegacyj oświadczył, że dyplomatyczne rokowania nie zostały nawiązane, to powiedział w rzeczywistości szczerą prawdę, gdyż pod „dyplomatycznemi rokowaniami“ rozumie się zazwyczaj wymiana not dyplomatycznych. Kiedy zaś w kwestyi aneksyjnej do tego już przyjdzie, natenczas aneksya nie będzie już więcej kwestyą, lecz faktem dokonanym. Ponieważ Turcy są dobrymi dyplomatami, to umieli oni często poruszaną kwestyę aneksyi odkładać zawsze na przyszłość. Spodziewali się przez zwłokę uzyskać kompensatę, monarchia jednak austryacka nie poczuwała się do żadnego wynagrodzenia. Osobistości decydujące zajmują w tej sprawie stanowisko takie, iż aneksya byłaby wprawdzie zdobyczą moralną, ostateczny jednak akt wzięcia w posiadanie okręgu, który dzisiaj już prawnie do Austryi należy, nie powinien żadnych więcej ofiar wymagać. Narady w sprawie aneksyi zdawały się już być bliskie pomyślnego rezultatu, kiedy kwestya egipska stanęła nową na drodze zawadą. W czasie, kiedy sułtan w Egipcie klęskę po klęsce odnosił, nie można było z nim skutecznie i z widokami pomyślnego załatwienia sprawy rokować o Bośnii i Hercegowinie. Aneksya nie może być zatem dziś lub jutro przeprowadzoną, z całą stanowczością powiedzieć jednak można, iż niedalekim już jest czas, kiedy to dzieło ostatecznie do skutku przywiedzionem będzie.

Tyle z wyjaśnień węgierskiego męża stanu, które jak nadmieniłem, z tak wiarogodnego pochodzą źródła, iż prawdziwość ich żadną miarą w wątpliwość podawaną być nie może. Nadmienić jeszcze mogę, że podróży cywilnego adlatusa br. Nikolicza do Belgradu, wielkie przypisują znaczenie. Dla planu aneksyi mogłaby Serbia pod pewnemi względami bardzo być niebezpieczna, od chwili jednak uroczystego oświadczenia króla Milana podczas obiadu dworskiego, wydanego na cześć br. Nikolicza, stało się widocznem, że dla planów naszych pozyskano także w zupełności i Serbię. Br. Nikolicz już przy sposobności pobytu króla serbskiego w Wiedniu, konferował z nim często i długo, co tem więcej jest znaczącem, iż król i br. Nikolicz (lubo z sobą spokrewnieni), przez długi czas nieprzyjazne dla siebie żywili usposobienie.

W końcu nadmienić jeszcze muszę, że deputowany Wirgiliusz Szilagyi na niedzielnem posiedzeniu zapowiedział interpelacyę w sprawie aneksyi, po otrzymanych jednak wyjaśnieniach od zamiaru tego odstąpił i na posiedzeniu czwartkowem w obecności ministra oświadczył, iż zapowiedzianej interpelacyi więcej nie postawi.... Opozycyjny natomiast deputowany, profesor Szilagyi, w sposób prawdziwie naiwny, z pytaniem podobnem wystąpił, na co minister udzielił mu wiadomej już odpowiedzi.

Delegacye wspólne.

Buda-Peszt, 4 listopada.

(+) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, ciekawe z tego powodu, że całe było zajęte wywodami ministra wojny o reorganizacyi armii. Wywody te były zgodne z tem, co minister oświadczył w komisyi delegacyi węgierskiej — dla tego też mogę poprzestać na podniesieniu ogólnych tylko i najważniejszych momentów. Referent dr. Fanderlik wystosował do ministra wojny następujące zapytania: 1) Jakie powody skłoniły zarząd wojskowy do reformy organizacyi armii? 2) Na jakich zasadach opiera się ta organizacya? 3) Jakich skutków oczekuje zarząd wojskowy po tej reformie? 4) Dlaczego ministerstwo wojny właśnie obecną chwilę uważa za stosowną do jej wykonania? 5) Czy reformy te będą już zamknięte zmianami organizacyjnemi, które w budżecie znalazły wyraz?

Widzicie, że pytania są prawie zupełnie zgodne z temi, jakie ministrowi postawiono w komisyi węgierskiej. To też i obie odpowiedzi są zgodne. Minister mówił przez trzy godziny. Po wojnie francuskiej wszystkie mocarstwa starały się zużytkować poczynione w niej doświadczenia — a pierwszem staraniem ich było, ażeby mobilizacya mogła być wykonana z jak największą precyzyą i pospiechem. Rosya zawdzięcza budującemu się właśnie systemowi kolei żelaznych zniżenie czasu na mobilizacyę potrzebnego o czwartą część; prócz tego całą swoją nieregularną kawaleryę zamienia na regularną i przeprowadza inne jeszcze roboty reorganizacyjne. Ta czynność innych państw skłoniła ministerstwo wojny do podjęcia reorganizacyi — a że właśnie tę chwilę obrano, minister tłómaczy tak samo jak w komisyi węgierskiej tem, że Austrya jest w tej chwili w zupełnym pokoju i dobrych stosunkach z wszystkiemi państwami. Głównym czynnikiem gotowości wojennej jest z jednej strony ilość głównych linii kolejowych, z drugiej zaś organizacya i administracya armii. Co do kolei, wprawdzie w Austryi ostatniemi czasy niejedno zrobiono, ale zaprzeczyć się nie da, że w najważniejszych strategicznych kierunkach brak jeszcze Austryi dostatecznych linij kolejowych, których wykonania w najbliższym czasie jeszcze się spodziewać nie można, a to ze względów ekonomicznych. I dlatego tem większą wagę minister kładzie na to, aby w organizacyi i administracyi poczynić wszelkie możliwe ulepszenia, mające na celu możność jak najszybszej mobilizacyi. Tę spodziewa się minister osiągnąć zapomocą terytoryalnego systemu, który nadzwyczaj obszernie i szczegółowo wyjaśnia. Nie powtarzam tego, ponieważ jest to prostem powtórzeniem wywodów w komisyi węgierskiej.

Na zapytanie, czy projektami temi można reorganizacyę uważać jako już zamkniętą — odpowiedział minister nie bardzo stanowczo. Usiłowano ile możności takie stworzyć urządzenia, któreby na dłuższy czas nie wymagały żadnych kosztownych zmian. Tak np. dla utworzyć się mającego pułku kolejowego nie preliminowano żadnych wydatków, ponieważ przez to, że oddziały tego pułku będą użyte przy budowie kolei państwowych i prywatnych, koszt się pokryje. Minister nie zaprzecza, że są jeszcze pewne życzenia, nie objęte tegorocznym budżetem — jak np. powiększenie niedostatecznego kredytu na ćwiczenia polowe, tudzież organizacya artyleryi, której 13 pułków nie zgadza się z tem, iż trzeba 14 korpusów w artyleryę zaopatrzyć. Wszakże wobec trudnego finansowego położenia wstrzymuje się minister na razie od żądania tych kredytów.

Odpowiedź ministra zrobiła dobre wrażenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 listopada.

W dniu 8 listopada nastąpi w Poznaniu poświęcenie i otwarcie dla publiczności Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Założone przed 20 laty bez żadnych stałych funduszów, dorobiło się w ciągu tego czasu własnego gmachu, dość znacznej biblioteki, galeryi obrazów i muzeum starożytności. Pojutrze zbiory te zostaną oddane na użytek publiczny. Będzie to dzień uroczysty i radosny dla Poznania, a tę radość Wielkopolan podzielać będzie niewątpliwie cała Polska.

Jezuici obierają sobie Galicyę za przystań pewną i bezpieczną. Dowiadujemy się obecnie, że w powiecie przemyskim zakupili rozległe dobra i zamierzają w nich urządzić wielki zakład wychowawczy. Jest obawa, że w krótkim czasie, cichaczem, zaludnią oni biedną naszą krainę, wystawioną już i tak na operacye rozmaitych nieproszonych gości. Byłoby daleko stosowniej, gdyby swą misyę przenieśli na daleki wschód.

Gołos otrzymuje z Warszawy bardzo radosną dla niego nowinę. „Nakoniec — cieszy się — wiadomo już stanowczo, że utworzoną niedawno przy uniwersytecie warszawskim katedrę literatury polskiej, objął pan Wierzbowski. Korespondent nie szczędzi pochwał p. Wierzbowskiemu i utrzymuje, że w osobie jego przybywa uniwersytetowi „dzielny prelegent“. Radość ta *Gołosu* i uniesienie komentarzy nie potrzebują — o fakcie, że literatura polska ma być wykładana w języku rosyjskim i o postępku p. Wierzbowskiego, który się podjął tej smutnej roli, jużeśmy zdanie nasze wypowiedzieli, a dodajmy, że cała bez wyjątku prasa polska jednakowo potępiająco się wyraziła.

Z Berna morawskiego donoszą, iż urzędnicy tamtejsi, którzy byli oficerami w armii, otrzymali teraz zapytanie, czy i jaką służbę podjęliby się pełnić wrazie mobilizacyi. Podana bez komentarza wiadomość ta, wygląda bardzo sensacyjnie i mogłaby obudzić domysły bliskich już zawikłań. Wszakże wiadomo nam, że nie po raz pierwszy zapytanie takie, wystosowano do byłych oficerów. Ministerstwo wojny chce bez względu na to, czy są jakie obawy lub nie — zawsze wiedzieć, jakiemi siłami w różnych gałęziach służby mogłoby ewentualnie rozporządzać. Ztąd te zapytania.

Deut. Ztg. znana ze swej hegemoniczno-germanizatorskiej zaciekłości, donosi z całą stanowczością, że hr. Taaffe jest tego zdania, iż czas już najwyższy, aby Rada państwa po raz ostatni się zebrała i żeby została rozwiązana po załatwieniu budżetu i ustawy przemysłowej. Hr. Taaffe — pisze dalej — chce w miejsce dotychczasowej niepewnej większości uzyskać bezwarunkowo pewną, którąby była dostateczną do tego, by się obejść bez pomocy klerykalnej partyi. Zamiast teraźniejszego sławiańsko-niemiecko-klerykalnego rządu, mielibyśmy wtedy czysto sławiański. Niemcy, czy na prawicy siedzą, czy na lewicy, czy są liberalni czy klerykalni, zawsze są niewygodni. Do Polaków i Czechów należy przyszłość. Zbyt jawna ta tendencya nowego podrażnienia Niemców przeciw obecnemu rządowi. Hr. Taaffe umie rachować — a bardzo łatwo zliczyć, że sami Polacy i Czesi nie dadzą nigdy większości.

Anglia rozpoczęła z Francyą rokowania w sprawie Egiptu. Pierwsze propozycye lorda Lyons, odnoszące się do reorganizacyi kontroli zostały nieprzychylnie przyjęte przez p. Duclerc. Równocześnie widocznie chce Francya położyć tamę dalszemu przewlekaniu tej kwestyi, które stanowczo uwłacza powadze wielkiego państwa. Kontroler Brédif odniósł się do Szerifa paszy z zapytaniem, dlaczego na obrady gabinetu nie został zaproszony, gdy dotąd kontrola finansowa żadnym dekretem kedywa zniesioną nie została. Widocznie Francya chce rozwiązania tej kwestyi specyalnej przed rozwiązaniem całej sprawy, a raczej chce wyprzeć rząd angielski z nader wygodnej pozycyi, którą *Times* zcharakteryzowały: milczeć i cicho siedzieć.

Jak donoszą do *Gazety Kolońskiej* projekt przedłożony gabinetowi francuzkiemu przez lorda Lyons, żądą zniesienia wspólnej kontroli i zaprowadzenia natomiast jednego angielskiego kontrolera. Propozycya ta miała znaleść najrozmaitsze przyjęcie u członków gabinetu Duclerca.

Podróż lorda Dufferin do Egiptu przyspieszy ostateczną organizacyę Egiptu. Ambasador stambulski ma pozostać w Kairo dwa miesiące, poczem powróci do Anglii. Misyą jego ma być poznać ludzi i wybadać, czy się znajdzie ktoś, kogoby można zrobić kanclerzem Egiptu, za pośrednictwem którego rezydent angielski mógłby rządzić Egiptem. Chodzi tu również o poznanie, czy kedywowi można powierzyć więcej władzy.

Organizacya żandarmeryi postępuje. Baker obejmuje główne dowództwo żandarmeryi w górnym Egipcie, pułkownik Synge w dolnym. Baker zamówił sukna na mundury żandarmeryi za 20.000 funtów sterlingów.

Proces Arabiego i wspólników jego wyprowadza na jaw coraz nowe niespodzianki, dla sułtana bardzo przykre, tak, iż zatuszowanie całego śledztwa, byłoby dla sułtana jedynie możliwem wyjściem z tego nadzwyczaj kompromitującego położenia. I tak jeden z oskarżonych, były dyrektor wydziału prasowego Achmed Rifaat przedłożył trybunałowi sądowemu firman sułtański z 9 lipca, nadający mu rangę generała brygady. Na Kandyi, jak Tussin bej, gubernator Kawali, które to miasto do rodziny Mehmeda Alego należy, kedywowi doniósł, władze tureckie aresztowały Hassana, Mussaała Akada i Sulejma Duba, głównych sprawców pożaru i zniszczenia Aleksandryi, którzy uciekli tam z Damietty na żaglowym statku tureckim.

Ponieważ wielu z więźniów uskarżało się na nieludzkie obchodzenie, jakiego dopuszczali się wobec nich zbiry kedywa, sir Karol Wilson surowe wydał rozporządzenie, iż na przyszłość nie będą więcej cierpiane podobne barbarzyństwa. Zeznania p. Lessepsa mają w szczególny sposób podnosić winę Arabiego, lubo Lesseps, jak wiadomo w jak najlepszych pozostawał stosunkach z przywódzcą powstania.

Turcya korzysta ze sposobności, jaka się jej nadarzyła przez śmierć beja Tunisu Mohamed-es-Sadok, żeby przypomnieć prawa zwierzchnicze sułtana nad Tunisem. Z drugiej strony Francya chciałaby przerwać wszelką nić łączącą ostatni francuski krwawy nabytek w Afryce z Turcyą i protestuje przeciw wszelkiemu mieszaniu się sułtana w prawo następstwa tronu w bejliku. Otóż donoszą, że Porta oświadczyła, że sułtan zaprotestuje przeciw instalacyi Alego na tronie tunetańskim, jeśli Ali wpierw nie postara się o inwestyturę sułtańską.

Przesilenie ministeryalne w Belgradzie, zostało zażegnane. Gabinet zostaje, fuzya liberalno-konserwatywna przeciw reakcyi i radykalizmowi nie przyszła do skutku. Oficyalna wiedeńska prasa stara się znaleźć we wszystkiem różową stronę wypadków. Fuzya dwóch stronnictw była-

by doprowadzić musiała do koalicyjnego gabinetu więc niech żyje „szyber“ — lepiej, że do fuzyi nie przyszło. Gabinet Piroczanaca ogłosił nowy program: silne wykonywanie prawa, zwołanie skupczyny, surowe wystąpienie w ramach istniejących praw — przeciw żywiołom anarchicznym. — Oczywiście, że tu sam program nie wystarczy. — Jako gabinet koalicyjny, kolportowano taką listę: Miłojkowicz, Mijatowicz, Nowakowicz i Garaszanin. Wśród liberałów rozdwojenie trwa; jedni stoją wytrwale przy Risticzu, inni wysuwają naprzód Radziwoja Miłojkowicza. Pomimo tego, że król nie przyjął dymisyi gabinetu, już samo usiłowanie pozyskania drugiego stronnictwa dla wspólnego działania, dowodzi, że król nie ufa siłom dzisiejszego rządu, że więc za pierwszem przesileniem przyjdzie i drugie. Trudno dziś powiedzieć, w jakim to związku stoi z procesem wdowy Markowicz. Śledztwo miało daleko postąpić, a uwięzienia licznych osób, z któremi sprawczyni zamachu miała styczność, dowodzą, że czyn nie musiał być faktem odosobnionym. Śledztwo miało wykazać, że Helena Markowiczowa miała w ostatnich czasach ciągłe relacye z ex-metropolitą Michałem.

Kronika.

Kraków, 6 listopada.

Wielki książe Konstanty, przejechał wczoraj przez Kraków w podróży z Rosyi do Wiednia.

Dr. Biesiadecki, protomedyk, który od dni kilku bawił w naszem mieście celem przewodniczenia komisyi przy egzaminach fizykackich tudzież komisyi rewizyjnej aptek — odjechał do Lwowa w sobotę.

P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyjechał w sobotę do Lwowa w sprawie banku krajowego.

Henryk Nycz, z Zebrzydowic w Galicyi, otrzymał 4 bm. stopień magistra farmacyi na Uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Felicya Stachowiczówna, artystka dram. zniechęcona niepowodzeniem teatru polskiego w Petersburgu, do składu którego należała, powraca do Krakowa.

Oświetlenie miasta. Towarzystwo dessauskie agituje silnie przeciw proponowanemu przez kiku radców oświetleniu naftowemu, gaz bowiem świeci w ostatnich czasach tak ciemno, płomyki latarni miejskich są tak małe, a płomienie w lokalach publicznych tak brudne, że każdy zadaje sobie pytanie „jeżeli przy oświetlenin gazowem tak ciemno — jakżeby to wyglądało przy oświetlenin naftowem?“ Ostrzegamy jednak szanowne Towarzystwo, że taka agitacya może się dla niego źle skończyć. By ciemności fabrykować, nie potrzebujemy na to Dessauczyków — sami to lepiej zrobić potrafimy.

Na wczorajszy koncert spacerowy urządzony przez Towarzystwo św. Salomei przybyło do sali redutowej zaledwie 40 osób. Dowiadujemy się też, że wobec obojętności jaką publiczność w tym roku zachowuje dla koncertów tego Towarzystwa, zarząd postanowił zawiesić dalsze urządzenie tychże, aby daremnie nie narażać się na trud i wydatki. Doprawdy dziwnie się u nas dzieje. Tak często słyszy się narzekanie na nudy i brak okazyi do towarzyskiego zetknięcia, a gdy się nadarza sposobność do tego, stronimy od niej zawzięcie. Publiczność widocznie nie wie, czego chce — wie ona tylko, że nie chce tego, co jest.

Magistrat tutejszy na podstawie okólnika namiestnictwa tudzież pisma rządu krajowego dla Bośni i Hercegowiny objaśniającego stosunki miejscowe krajów zajętych i warunki pod jakiemi kolonizacya tychże krajów przez austryackich obywateli może nastąpić — zawiadamia osoby mające zamiar przesiedlić się tamże, iż wiadomości o cenie kupna lub dzierżawy gruntów w tych krajach udzielić może Wydział V magistratu.

Na restauracyę tutejszego kościoła grecko-katolickiego św. Norberta, otrzymał komitet z prywatnej szkatuły cesarza zapomogę złr. 100.

Rozprawa sądowa o naruszenie czci mistrza Jana Matejki, która odbyć się miała w dniu 10 bm. ma się odbyć dopiero w przyszłym miesiącu, prawdopodobnie zaś w myśl życzenia obrażonego do rozprawy nie przyjdzie.

Numer 6 dziennika rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa, który właśnie wyszedł z druku obejmuje sprawozdania z posiedzeń miejskich, rozporządzenia magistratu, plan jazdy dla tramwajów wreszcie wykaz imienny przekupniów sprzedających w sieniach domów prywatnych.

Stypendya z fundacyi ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna, mianowicie po złr. 200 rocznie dla uczniów uniwersytetu jagielońskiego tudzież instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie. dalej stypendya po 150 złr. dla uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie wreszcie stypendya po 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie przeznaczone — są do obsadzenia. Ubiegający się winni wnieść podania za pośrednictwem zakładu do którego uczęszczają, do Wydziału krajowego najdalej do d. 15 b. m.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem jutro we wtorek o godzinie 9 rano rozpoczyna się piętnasty rok wykładów stałych dla kobiet Jutro też od 12 do 1 odbędzie się pierwsza prelekcya dla szerszej publiczności prof. Uniw. Jag. ks. Władysława Chotkowskiego z Historyi kościelnej.

Z Kleparza. Dzielnica ta naszego miasta lubo jedna z największych i dość często nawiedzana chorobami epidemicznemi, nie miała dotąd stale zamieszkałego lekarza; to też pożądaną zapewne będzie dla tamtejszych mieszkańców wiadomość, że jak się dowiadujemy, osiedlił się tam właśnie p. dr. Jaworski uzdolniony lekarz.

Strapienia tramwajowego przedsiębiorstwa już się zaczęły W niedzielę po południu zostawił pewien starozakonny swoją jednokonkę ciężarową przed jednym z szynków na Kazimierzu; woźnica rozgrzewając się alkoholem nie słyszał widocznie głośnych nawoływań i gwizdania zbliżającego się tramwaju, bo wozu nie usunął z drogi, wskutek czego nastąpiło zderzenie się z tym rezultatem, że koń tramwaju wywrócił się i pokaleczył, powoz zaś został uszkodzony. Woźnicę aresztowano.

W piątek znowu około godz. 8-ej wieczorem podłożył ktoś na Wolnicy pod szyny tramwaju spory kamień — na szczęście jednak, prócz gwałtownego wstrząśnięcia powozu, wypadku szkodliwego nie było.

„Autor przeprasza dostojnych czytelników za rażące błędy, inkonsekwencye i niedorzeczności, jakie w drukarni wcisnęły się do tej *causerie philologique.*“ Taką charakterystyczną uwagę umieścił dr. Alfred Brandowski prof. Uniw. Jagiel. na czele świeżo wydanej uczonej rozprawy, o której donosi *Przegl. bibliogr.*, a która pojawiła się w Poznaniu, w odbitce *Warty* pod tyt.: „Nieco o polskich manuskryptach i drukach, a mianowicie przekładach dzieł Salustyusza.“

Znowu miłość i kula. Wczoraj wieczorem w jednym z domów przy ulicy Karmelickiej odgrażał się pewien krawiec, że jeśli ubóstwiana przez niego donna odmówi mu ręki — to ją zabije; jakoż rzeczywiście wyjął z kieszeni dwururkowy pistolet, został jednak przez domowników rozbrojony. Śmiercionośne narzędzie zapalonego adorata złożono w policyi.

Przewodnik bibliograficzny. Zeszyt listopadowy tego pisma zawiera skrzętnie zebrany katalog stu publikacyj polskich, oryginalnych, 16 tłomaczonych dzieł: 2 w języku ruskim, 1 w litewskim, 4 w czeskim, 10 w rosyjskim, 1 w łacińskim, 2 we francuskim, 1 we włoskim, 14 w niemieckim i 1 w węgierskim. Wszystkie mają związek z piśmiennictwem naszem.

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 10 runęła nagle w gruzy terasa domu nr. 89 na Kleparzu, pod którą i na której na szczęście nikt się w tej chwili nie znajdował. Terasa ta wybudowana przed 4 laty pod kierunkiem jednego z miejscowych budowniczych, nie była niczem obciążona.

Lwów, 3 listopada. W chwili, gdy list wysełam stan zdrowia księżny Jadwigi Leonowej Sapieżyny jest zupełnie rozpaczliwy. Lekarze nie mają już żadnej nadziei, wieczorem bowiem nastąpić miało sparaliżowanie płuc. Choroba księżny rozwinęła się nadzwyczajnie szybko, nie wiele dni bowiem temu, stan zdrowia księżny był zupełnie zadawalniający. Przy łożu matki czuwa książe Adam, który przybył z Pesztu.

Z obowiązku kronikarskiego zanotować muszę dwa samobójstwa. Młody chłopak 17 letni, kelner z hotelu Europejskiego, Izydor Weber, strzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie wczoraj w swem mieszkaniu. Kula utkwiła mu w piersi. Weber żyje jednak dotychczas, chociaż nie ma żadnej nadziei uratowania go. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość, jak to z notatek młodzieńca domyślają się.

Drugi wypadek więcej jest tajemniczy. Dnia wczorajszego nieznajomy mężczyzna, liczący dwadzieścia kitka lat, przyjechawszy na rogatkę Łyczakowską, a odprawiwszy dorożkę udał sie pieszo do publicznego lasku Krzywczyckiego i tam wystrzałem odebrał sobie życie.

Sezon koncertowy już się u nas zaczął. Dnia wczorajszego „lwowski chór męski“ wykonał w teatrze „Requiem Cherubiniego“. Egzekucya tego wspaniałego dzieła wypadła, jak na nasze słabe siły wokalne, dość zadawalniająco, — czem zachęcony „chór“ powtarza w niedzielę „Requiem“ w sali domu narodnego na swój dochód, wczorajszy bowiem występ był na korzyść Tow. orkiestry teatralnej.

Wielce zainteresował świat tutejszy muzykalny koncert zapowiedziany na jutro tj. 4 b. m. skrzypka M. Tyberga, którego poprzedza dość głośna reklama. Nie zaniedbam z występu tego zdać sprawę.

Wiktor z Baworowa ofiarował 1000 egzemplarzy II części „Don Żuana“ w swoim przekładzie tutejszej czytelni akademickiej i Tow. bratniej pomocy. Dochód z 100 egzemplarzy (po 1 złr. 20 ct.) przeznacza czytelnia, jak donosi *Dzien. Polski*, na premium za najlepszą rozprawę o przyczynach upadku Polski.

Lwów, 5 listopada. Na Żółkiewskiem panuje między dziatwą tak silna odra i płonica, że na wniosek fizykatu miejskiego musiała okręgowa Rada szkolna zamknąć trzy pierwsze klasy w szkole św. Marcina.

Emerytowanego generała Dormusa, zażywającego tutaj powszechnego szacunku i sympatyi, dotknęły w tym roku straszne ciosy. Przed kilku tygodniami pochował najstarszego syna, doktora praw i filozofii, młodzieńca w kwiecie wieku i pełnego nadziei, a dziś umarł mu drugi syn, liczący 26 lat, praktykant audytoryatu. Niedawno pochował także swą wnuczkę.

Tutejszy Dom narodny postanowił wydawać osobne czasopismo p. n. *Wiadomości Domu narodnego*. Spodziewamy się, że będzie to pismo naukowe a nie agitacyjne. *Nar. Dom* według swego założenia miał być naukową instytucyą.

W ciągu bieżącego miesiąca odbędą się w tutejszym sądzie karnym dwie senzacyjne rozprawy, a mianowicie Ksawerego Tułasiewicza oskarżonego o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, popełnionego w sierpniu b. r. na żydówce Alenbergowej przy ulicy Sobieskiego i Władysława Dąbrowskiego vel Dąbskiego oskarżonego o taką samą zbrodnię popełnioną we wrześniu r. b. w Żółkwi na całej rodzinie żydowskiej.

Cieszyn, 3 listopada. Nauczycielem języka polskiego przy tutejszem seminaryum nauczycielskiem mianowany został p. Jan Brzeski dawniej nauczyciel przy szkole wydz. w Jaśle.

Pożar. W dniu 27 z. m. spłonęła w okolicy N. Sącza w Boguszowej leśniczówka, przyczem stracił w ogniu życie 22letni parobczak Michał Matnsiak. Ogień podłożono, podobno wskutek zemsty. Strata nieasekurowanego budynku wynoszą 1750 złr.

„Kłosy“ rozpoczęły druk „Wrażeń z podróży“ pióra znakomitej poetki naszej Maryi Konopnickiej.

Teatr polski w Petersburgu. „Widocznie pragnąc wygładzić z pamięci nieprzyjemne wrażenie, wywołane — piszą *Nowosti* — poniedziałkowem przedstawieniem, obdarzyło nas wczoraj towarzystwo artystów polskich nader zajmującym wieczorem. — Wszystkie lepsze siły składały się na powodzenie i ożywienie wczorajszego wieczoru: panna Stachowicz i panowie: Rychter, Szymanowski, Siedlecki, Zboiński, Teksel, którzy dostarczali naprzemian widzom to chwil prawdziwej wesołości, to artystycznego upojenia; brakowało tylko p. Lubicza. Bohaterami wieczoru — pisze dalej gazeta — byli: pp. Rychter, Szymanowski i panna Stachowicz; pierwszy w znanej już czytelnikom sztuce „W gabinecie jewo prewoschoditielstwa“, a pan Szymanowski i panna Stachowicz w „Un mari dans du coton“. Artystów tych powitała publiczność gorącemi oklaskami, za co też odwdzięczyli się oni wybornem oddaniem postaci wystawionej sztuki.“

Składki. Na teatr polski w Poznaniu złożył w Administracyi *Reformy* N. N. 3 złr. wygrane w „halbika.“

TEATR.

(„Daniszewy“ komedya w 4 aktach P. Newskiego).

W sobotę wystawiona była w teatrze znana krakowskiej publiczności komedya „Daniszewy“. Dyrekcya postępuje właściwie, częściej wznawiając stare sztuki. Bezustanna gonitwa za nowością sprowadzać musiała na scenę naszą potok niedołężnych utworów dramatycznych, dzieła bowiem istotnego talentu, jako zjawiające się rzadko, nie dają się łapać przetakiem. Kręciliśmy się też ciągle w kole płaskich konceptów niemieckich, albo pieprznych dwuznaczników dramatycznej muzy francuskiej.

Że zaś publiczność tego nie pragnie i nie odwraca się niechętnie od znanych już a dobrych utworów — dowiodło niejedno przedstawienie w bieżącym sezonie — dowiodło i sobotnie. Teatr był przepełniony, a huczne brawa świadczyły, że słuchacze bawili się wybornie. Pisać o pani Hoffmann, jako hr. Daniszew, wydaje się nam po części zbyteczne. Publiczność widziała już nieraz artystkę w tej roli — i wie z jaką świetnością rola ta była zawsze wykonywana. Sobotni występ przekonał, że z owego jasnego wieńca żaden kwiat nie wypadł, jeśli inne nie przybyły. Chwalebnej klakierskiej żyłki, jak pewni panowie, nie mamy w sobie — trudno jednak nie oddać hołdu zasłudze i nie powiedzieć, że postać dumnej, wyniosłej moskiewki hr. Daniszew odtworzoną była przez p. Hoffmann znakomicie. Jej hr. Daniszew to nie szematycznie narysowana podobizna, ale pyszny typ matrony moskiewskiej, z jaką i dziś jeszcze spotkać się możesz w pozornem zaciszu wiejskiem lub gwarnych salonach petersburskich.

Wychowanicą Daniszewów, biedną prześladowaną Anną Iwanówną była panna Kałużyńska. Jak zawsze, gra jej wywołała gorące oklaski. Przygnębienie łzy i chwilę szczęścia biednej poddanki malowała artystka dobitnie. Zapał, z jakim grała, porywał słuchaczów i rozgrzewał najzimniejsze serca. Trochę jednakże mniej gwałtowności, a nieco więcej spokoju i finezyi byłoby pożądane. Życzyćby sobie również należało, aby odzwyczaiła się artystka od cokolwiek niewłaściwego chodzenia po scenie — jakiegoś suwania nogami, jak niemniej od manierowanego wznoszenia do góry ramion w pewnych razach, podczas czego tors łamie się niezbyt estetycznie.

Rola szlachetnego Józefa, jednego ze służących hr. Daniszew, dostała się wczoraj p. Zapałowiczowi. Wyszedł z niej obronną ręką: grał z dużem ciepłem i umiał zachować całą prostotę, jaką autor nadał tej postaci. Pierwszy to raz prawie potrafił p. Zapałowicz pociągnąć ku sobie publiczność. Bo też rola sama, że się tak wyrazimy, mówi za siebie, i przy odpowiednich zdolnościach można z niej zrobić bardzo — bardzo wiele.

P. Sobiesław nie był tak szczęśliwy. Postać hr. Włodzimierza nie posiada tak wiele cennych przymiotów — ale artysta umie z krzemienia krzesać ogień. Czy weźmiemy tę scenę, gdy młody Daniszew zwierza się przed matką z uczuć swych dla jej wychowanicy Anny Iwanówny, czy tę, gdy oburzony niegodziwym postępkiem matki, gorzkie czyni jej wyrzuty, czy też tę, gdy ze łzami w oczach rzuca się w objęcia szlachetnego Józefa — wszędzie widniał zapał i istotne uczucie. Prawie nie poznajemy teraz p. Sobiesława. Za ostatniej bytności na scenie naszej przebijało się w nim dziwne jakieś zniechęcenie i apatya — dziś rozstał się z tem, czego też serdecznie należy mu powinszować.

W ogóle całe przedstawienie na szczere zasługuje uznanie. Gra artystów była bardzo staranna, wystawa nie pozostawiała nic do życzenia. Świat rosyjski występował w wyrazistych konturach, publiczność wierny miała jego obraz. P. Feliksiewicz, jako kniaź Walenów, swojem, „jak mówią w Paryżu“, niewymuszone budził uśmiechy i charakterystycznie rysował się na tle wytwornego salonu księżniczki Lidyi, którą grała p. Disterlo, zwracając uwagę swym ładnym kostyumem. Rolę francuza Regera de Talde oddał p. Szymański z właściwym sobie talentem; p. Frenkel zaś (hr. Paweł) dowiódł, że o ile w rolach charakterystycznych jest wyborny, o tyle w salonowych niefortunny. Nie jego to wina — tylko dyrekcyi, która kazała mu być hr. Pawłem.

(z.)

Repertoar teatralny.

Wtorek 7 listopada: „Lokatorowie pana Blondeau“ kom. w 5 aktach przez H. Chivot, przełożył M. Chrzanowski. Uwertura: Kwiat Alpejski Titla.

Środa 8 listopada: Koncert Mdme de Blanc z współudziałem p. Barabasza i orkiestry teatralnej.

Czwartek 9 listopada: „Ćwiartka papieru“ W. Sardou. Uwertura: Il finto Stanislao, Verdiego.

Dział ekonomiczny.

Opodatkowanie przemysłu w Biały i w Bielsku. Dr. J. Au w sprawozdaniu swojem o wystawie przemysłowej zwrócił powszechną uwagę na smutny fakt, że powodem wynoszenia się przemysłu z Białej do Bielska, są wyższe podatki w Białej. Jedno z lwowskich pism podniosło nadto oprócz wyższych podatków jeszcze do tego i sekatury władz podatkowych galicyjskich. Na to odpowiedział c. k. inspektor podatkowy w Biały p. Zajączkowski pod adresem dr. Au używając aż zarzutu nieprawdy. Wobec tego dr. Au poodaje na poparcie swego twierdzenia, że opodatkowanie przemysłu w Biały jest wyższe aniżeli w Bielsku że wskutek nierówności opodatkowania, przemysł z Biały ucieka do Bielska, że nowo powstające fabryki osiedlają się w Biały, następujące cyfry:

Z majątku wspólnego cechu sukienniczego w Bielsku r. 1881 przypadało na członka około 143 złr. w Biały 416 złr. Wynika ztąd, że cech sukienniczy bialski był zamożniejszy, którą to zamożność tłumaczy dawny rozwój w korzystniejszych warunkach. Tymczasem obecnie Bielsk liczy około 800 warstatów tkackich mechanicznych, a przeszło 500 ręcznych, Biała zaś zaś tylko około 300 mechanicznych i 150 ręcznych warstatów. Bielsk wyrabia sukna w wartości około 10 milionów złr. rocznie, Biała tylko trzecią część tego. Czyż to nie dowód że przemysł z Biały do Bielska ucieka?

Wobec tego obojętną jest rzeczą czy faktycznie w ciągu dwóch lat tylko dwie firmy się przeniosły bo i to wystarczy żeby za lat dwadzieścia śladu z przemysłu bialskiego nie pozostało — a uważać tu należy na ścisły związek, w jakim zostają różne gałęzie przemysłu. Dlaczego zresztą pan Zajączkowski nie wierzy n. p., że przytoczonyna przeze mnie firma: Emerich Pongratz, syn i sp. przeniosła się z Biały do Bielska dla wysokości podatków, jak to sama podaje urzędownie, wyrozumieć nie umiem, boć okoliczność, że zakupiła grunt pod fabrykę w Bielsku: nie sprzeciwia się temu. Dlaczego nie nabyła go w Biały, gdzie grunta są tańsze? Czy tu wysokość opodatkowania nie odgrywała roli?

Oczywiście że w niczem nie zmienia istoty rzeczy, że podatki na potrzeby krajowe i indemnizacyjne wyższe są w Galicyi niż na Szląsku; — faktu samego p. Zajączkowski niezbił wcale; nierówności opodatkowania przemysłu galicyjskiego a szląskiego tam nawet, gdzie się o miedzę stykają. Jaskrawe to rzuca światło na położenie przemysłu galicyjskiego wobec konkurencyi innych krajów.

Przy losowaniu obligacyj indeminizacyjnych uskutecznionem na dniu 31 października 1882 zostały następujące obligacye do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej.
50 losowanie.

Na 1.000 złr. z kuponami: Nr. 99 139 151
259 436 443 779 794 853 982 1.250. 1.352
1.631 1.704 1.903 2.200 2.274 2.351 2.479
2.844 2.929 2.992 3.060 3.281 3.364 3.650
3.682 3.931 3.941 3.960 4.079 4.411 4.511
4.572 4.726 4.768 4.820 4.909 5.147 5.180
5.373 5.424 5.437 5.754 5.760 6.012 6.016
6.290 6.390 7.030 7.300 7.531 7.551 7.581
7.633 7.677 7.812 7.831 7.851 7.936 8.007
8.302 8.580 8.778 8.943 8.998 9.109 9.551
9.629 9.702 9.885 9.929 9.944 10.009 10.181
10.463 10.491 10.506 10.744 10.910 10.970
11.006 11.141 11.227 11.289 11.344 11.428
11.431 11.592 11.700 11.922 12.015 12.016
12.144 12.149 12.178 12.405 12.508 12.653
12.683 12.813 12.854 12.999 13.166 13.216
13.392 13.404 13.522 13.560 13.598 13.607
14 073 14.185 14 186 14.245 14.266 14.341
14.362 14.475 14.687 14.755 14.790 15.215
15.232 15.301 15.314 15.419 15.468 15.598
15.806 15.864 15.912 15.958 15.967 16.033
16.054 16.123 16.168 16.212 16.477 16.480
16.572 17.083 17.129 17.263 17.401 17.429
17.462 17,987 18.062 18.147 18.150 18.240
18.284 18.368 18 567 18.582 18.919 19.118
19.168 19.287 19.469 19.471 19.606 19.741
19.781 19.785 19,864 19.900 19.989 19.992
20.215 20.407 20.561 20,968 21.017 21.371
21.555 21.572 21.847 21.885 22.036 22.055
22.170 22.382 22.459 22.515 22.517 22.529
22.563 22.661 22.663 21.779 22.849 23.031
23.293 23.318 23.321 23.327 23.416 23.645
23.791 23.801 24.039 24.055 24.059 24.091
24.378 24.404 24.453 24.552 24.574 24.582
24.596 24.617 24.711 24.746 24,942
25.098 25.111 25.315 25.339 25.736 25.755
25.984 26.086 26.149 26.196 26.604 26.719
26.761 26.845 26.850 26.855 36,998 27.016
27.021 27.059 27.108 27.130 27.228 27.234
27.257 27.279 27.390 27.483 27.501 27.524
27.544 27.613 27.767 27.799 27.810 27.813
27.948 28.016 28.033 28.166 28.361 28,445
28.465 28.613 28.675 28.691 28.752 28.791
28.814 28.883 28.971 29.068 29.087 29.129
29.282 29.340 29.577 29.738 29.753 27.830
29.839 30.012 30.157 30.217 30.274 30.467
30,761 30.797 30.801 30.824 30.856 30.916
30,973 30.982 31.098 31.124 31.205 31.212
31.213 31.329 31.400 21.428 31.433 21.439
34.460 31,481 31 514 31.532 31.535 31.600
31.624 31.766 31.906 31.987 32.078 32.087
32.125 32.133 32.144 32.171 32.393 32.395.

Na 5.000 złr. z kuponami: Nr. 56 269 478 555 1.443 1.536 1.570 1.610 1.716 1.729.

Na 10.000 złr. z kuponami: Nr. 250 535 567 690 1.064 1.319 1.764 1.944 2.180.

(D. n.)

Wiedeń, 6 listopada. Telegraficzne sprawozdanie targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 2732; mianowicie 335 galicyjskich, 1968 węgierskich, 428 niemieckich.

Notowano galicyjskie 57—62, niemieckie 57—64, węgierskie 58—65. Targ ożywiony. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierböck).

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 6 listopada. *N. fr. Presse* donosi, iż cesarz austryacki podczas pobytu swojego w Tryeście zaniechał podróży do Włoch na listowne odradzenie mu tego kroku przez króla Humberta.

Odessa, 6 listopada. Policya wpadła tutaj na trop wielkiego sprzysiężenia. Zarządzono z tego powodu liczne rewizye.

Bukareszt, 6 listopada. W Rumunii rozszerza się bardzo zaraza bydła.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 listopada. Wczorajsze ogólne zebranie robotników, które odbyło się przy olbrzymim udziale ludności, uchwaliło jednogłośnie prawie rezolucyę, oświadczającą się stanowczo przeciw pracy w niedziele i przeciw wydawaniu w poniedziałek dzienników porannych.

Berno, 6 listopada. Otwarcie teatru miejskiego zostało odroczone, gdyż inżynierowie oświadczyli, iż nie mogą jeszcze ręczyć za poprawne funkcyonowanie aparatów elektrycznego oświetlenia.

Buda-Peszt, 6 listopada. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyjęła bez zmiany wszystkie tytuły wydatków zwyczajnych na potrzeby wojska według przedłożenia rządowego. Pierwej jeszcze odpowiadał minister wojny na szereg pytań w sprawie organizacyi armii, które postawili delegowani Grocholski, Sturm i Bareuther. Zastrzegłszy sobie poufność udzielonych szczegółów, na zapytanie Grocholskiego, ktore linie kolejowe w najbliższym już czasie wybudowane być muszą, odpowiedział minister wojny, iż z powodu nieuniknionej potrzeby uzupełnienia sieci kolejowej, rokowania w tej sprawie z obydwoma rządami są już w pełnym toku, a skoro tylko rokowania te przeprowadzone zostaną, ministerstwo wypracuje natychmiast odpowiednie przedłożenie. Minister podniósł dalej, że w czasie pokoju bataliony uzupełniające (*Ersatzbataillon*) z wyjątkiem kadrów nie będą nadal istnieć, i że załogi większe z wyjątkiem Wiednia utworzone być mogą przez pułki rozmieszczone na terytorium odpowiedniego korpusu. W końcu nadmienił jeszcze minister, że kwestya powoływania rezerwy w celu podwyższenia pokojowego stanu armii według obecnie obowiązujących ustaw jest wykluczoną, gdyż zamierzone częściowe powoływanie rezerwy uzupełniającej może być tylko przez ciała reprezentacyjne unormowane. Ministerstwo nie ma jednak zamiaru przeprowadzać obecnie dalszej zmiany ustawy wojskowej, jak tylko co do częściowego powoływania rezerwy uzupełniającej.

Na zapytanie Sturma, dlaczego reorganizacyi armii całkowitej lub częściowej nie przeprowadzono już w r. 1879 lub 1881 odparł minister wojny, że reorganizacya armii z ustawą wojskową nie ma nic wspólnego. Dlatego mieszać nie należy pojęć ustawy wojskowej z nowellą reorganizacyjną, zresztą przygotowania i studia wstępne nie były jeszcze wówczas tak daleko posunięte, aby tak wielką zmianę statecznie przeprowadzić było można. Na dalsze pytanie Sturma, czy narodowe różnice w niektórych okręgach korpusów armii nie nastręczą pewnych trudności w sprawowaniu służby i czy niemieckie dowództwo (Comando) i niemiecki język służbowy, uważać należy w przyszłości za dostatecznie zapewnione, wreszcie na zapytanie Bareuthera, dlaczego na siedzibę komenderującego drugim korpusem armii w Czechach, obok Pragi, nie wybrano zamiast Josefstadtu lub Koenigrätzu innego więcej niemieckiego miasta, odpowiada minister, że na organizacyę armii nie można zapatrywać się ani ze stanowiska partyjnego, ani też z innych narodowych punktów widzenia, dla rzutkości i dzielności armii, poświęcone być muszą wszelkie względy o narodowym charakterze. Jednozgodne niemieckie dowództwo i niemiecki język służbowy, uważa minister jako niezbędny kit łączący armię, który żadną miarą zachwianym być nie może, bez wystawienia na wielkie niebezpieczeństwo jedności wspólnej armii.

Co do terytoryalnego podziału Czech wszystko zmierzać musi do tego, aby w razie potrzeby przeprowadzić można było jak najspieszniej mobilizacyę armii, i aby sieć kolejowa oddała państwu w takim wypadku jak największe usługi. W sprawie poruszonego przez Plenera utworzenia osobnego korpusu o 10.000 ludzi, który zrekrutowany być ma dla Bosnii, twierdzi minister, iż utrzymywać tam potrzeba najmniej 25.000 ludzi, co się zaś tyczy wydatków dla takiego korpusu, wskazuje minister na Anglię, która, jak wiadomo, sumy olbrzymie na cele podobne wydaje.

Zagrzeb, 6 listopada. Sąd bana uznał kompetencyę trybunału sądowego Pięciu kościołów, w sprawie katastrofy na moście w Osieku.

Belgrad, 6 listopada. Na wczorajszej radzie ministeryalnej, odbytej pod przewodnictwem króla, postanowiono utrzymać u steru władzy gabinet Piroczanacza.

Petersburg, 6 listopada. *Praw. Wiestnik* potwierdza, iż pogłoski o zakazie wywozu koni są zupełnie bezpodstawne. Według doniesienia tego samego dziennika z 2 b. m. odbywały się próby przywrócenia połączenia telegraficznego pałacowej stacyi telegraficznej w Gatczynie z Petersburgiem.

Nowosti dowiadują się, że urzędy cłowe w Michałowicach, Moskwie i Petersburgu uprawnione zostały do pobierania należytości cłowych także w biletach niemieckiego banku państwowego.

Paryż, 6 listopada. *National* donosi, że po otwarciu Izb rozwinie rząd bardzo roztropną politykę. Program obejmować będzie same tylko pytania, co do których napewno sądzić można, iż wszystkie stronnictwa republikańskie zgodną dadzą odpowiedź. Dziennik dodaje także, że wszelkie niebezpieczeństwo przesilenia ministeryalnego przy otwarciu Izb, stanowczo jest wykluczonem.

Według doniesienia *Siécle'a* skarb państwa rozporządza znakomitemi środkami aby wszystkie obecne i przyszłe potrzeby państwa pokryć w zupełności. Budżet r. 1883 zamknięty będzie bez odwoływania się do kredytu.

Kair, 5 listopada. Zarząd dóbr państwa zawiadomił ministerstwo skarbu, iż zarządzono już wszystko dla zapłacenia kuponu grudniowego. Ministerstwo postanowiło wezwać do procesu Arabiego i wspólników adwokatów angielskich, powołano w tym celu adwokata Gros Jean z Aleksandryi do Kairu.

Kair, 6 lisopada. Komisya śledcza zebrała nowe dowody udziału Arabiego w spaleniu Aleksandryi. Z Chartum nadchodzą wiadomości niepokojące, pogłoska jednak o wzięciu miasta dotąd niepotwierdzona. Mahedi rozporządzać ma 80,000 ludźmi.

Według urzędowego doniesienia, w Mekce wybuchła cholera.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·95	76.95
„ srebrna „	77·35	77·45
„ złota „	95·50	95 45
6% Węg. „ „	119·50	119 50
Losy z r. 1860	131·25	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838·—
„ kredytowe	307 50	307·—
Londyn	119·20	119·25
Dukat	5·60	5·66
Napoleondor	9·47	9·48
Lombardy	140·75	139 60
Losy z r. 1864	171·—	171·—
Akcye Karola Ludwika	313·75	311·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161.25	151·—
„ Anglo Banku	127·—	126·75
5% Obligacye Indemn. gal	100·25	100·—
Losy premiowe węg.	117·80	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	146·50	146.—
„ Północno zachodnie	205·—	204·50
6% Listy hipoteczne	—·—	101·75
Marka	58·55	58·45
Ruble papierowe	118·25	118·25
4% Renta złota węg.	87 15	87·05
5% Austr. Renta pap. nowa	92·50	92·20
Akcye Siedmiogrodzkie	161·50	161·50
Berlin d 6 listopada 1882.		
Wiedeń	170·95	170·80
Banknoty	171 20	171·20
Warszawa	202·35	202·20
Ruble	209· 5	202·60
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	61 75
4% „ likwidacyjne	53·90	53·90
Akcye Karola Ludwika	134·75	130·50
„ kredytowe	529.50	525·—

Usposobienie giełdy stałe

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 6/11.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 25	118 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 68
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	99 50
4	„ „ „ „ „	90 50	91 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	86 75

Lwów, dnia 5/11.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 60	91 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 75	100 25

Wiedeń, dnia 5/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 95	77 10
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	95 45	95 60
5	„ „ pap. nowa 100	92 35	92 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 20	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 —	135 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	36 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	147 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 50	119 70
4	„ „ „ „ 100	87 05	87 15
5	„ pap. „ „ „ 100	86 05	86 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 90	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 75	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 40	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 —	34 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 75	102 15
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 25
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 70	101 10
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 50	94 25
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 15	100 35
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 —	94 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 70	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 60	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
3	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 25	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 90	94 30
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 60

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 25	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 75	36 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 50

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	126 75	127 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	234 50	235 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	307 70	308 30
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 —	297 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	838 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr.	121 20	121 40

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 —	169 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2780 —	2787 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 —	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	309 50	311 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	22 50
bez %	Prag Duxer	59 —	54 50
5	Rudolfa na 200 złr.	165 50	166 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	161 50	162 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	341 25	341 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 —	138 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 75
5	Nordosty na 200 „	160 50	161 25

WALUTY.

%		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 69	11 71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie „ „	46 80	46 85
	Ruble papierowe „ „	118 —	118 50

Warszawa, dnia 5/11.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 30	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*